

W USA częściowy paraliż rządu

2 października 2013

Biały Dom nakazał wczoraj wstrzymanie pracy części instytucji federalnych z powodu kłopotów finansowych wynikających z nieprzyjęcia nowej ustawy budżetowej przez amerykański Kongres. Przedmiotem sporu jest reforma ochrony zdrowia (tzw. Obamacare).

Najbardziej negatywne do Obamacare odnoszą się republikanie w izbie niższej Kongresu, dostrzegający w nim tzw. „pełzający socjalizm”. Korzystając z prawa Kongresu do określania wydatków budżetowych, odmówili Obamie pieniędzy na działanie instytucji państwowych, mówiąc, że dług państwowy i tak jest za duży. Uzależnili przyznanie środków finansowych od odroczenia wejścia w życie Obamacare. Ale wierna Obamie izba wyższa – Senat – odrzuciła propozycję izby niższej odroczenia przejścia na Obamacare o rok.

Zgodnie z oczekiwaniami Senat odrzucił przedwczoraj stosunkiem głosów 54 do 46 ustawę o wydatkach państwa w wersji przyjętej przez zdominowanych przez Republikanów Izbę Reprezentantów. A to oznacza, że po serii głosowań, w których Izba i Senat nawzajem odsyłali do siebie projekt nowej ustawy, Stany Zjednoczone wciąż nie mają budżetu.

W konsekwencji wczoraj wiele z agend federalnych przestało pracować, a około 800 tys. pracowników federalnych zostało wysłanych na bezpłatne urlopy. W pracy pozostaną tylko ci, których zajęcie uznawane jest za kluczowe dla ochrony życia, własności lub bezpieczeństwa narodowego. Na przymusowy urlop – jak wyliczył „New York Times” – ma iść 97 proc. pracowników NASA, 94 proc. pracowników agencji ochrony środowiska, około 80 proc. personelu ministerstwa pracy i resortu finansów, a także połowa pracowników w Pentagonie.

Mimo pata budżetowego, działała amerykańska poczta. Dostępne

też były gwarantowane przez państwo usługi transportowe, takie jak komunikacja kolejowa sieci Amtrak, kontrola ruchu lotniczego, ochrona lotnisk i granic. Amerykanie, którzy są beneficjentami programów opieki społecznej, takich jak Medicare (dla najstarszych) i Medicaid (dla najbiedniejszych) nadal mogą korzystać z tych usług. Od wtorku nie można natomiast odwiedzić federalnych parków narodowych, finansowanych przez państwo muzeów.

Nie pracuje też większość urzędników resortów pracy, środowiska, skarbu, energii czy zdrowia; ich zajęcia nie są traktowane jako kluczowe dla bezpieczeństwa i porządku publicznego, w tym ochrony życia i mienia. Nie pracują statystycy w ministerstwie pracy czy kontrolerzy ds. pestycydów, ale pracują federalni meteorolodzy, kontrolerzy bezpieczeństwa kopalń, strażnicy więzienni oraz agenci do walki z narkotykami. Do pracy przyszli też we wtorek agenci FBI, bo ich praca również jest uznawana za kluczową dla ochrony kraju.

Amerykańska niewypłacalność to bynajmniej nie lokalne wydarzenie. Wystarczy powiedzieć, że do organów federalnych, których praca może zostać powstrzymana z powodu niewypłacania pieniędzy, należą także ambasady USA na całym świecie, w tym w Rosji. Taka jest cena konfrontacji prezydenta-demokraty i członków Kongresu, głównie republikanów, w związku z reformą systemu ochrony zdrowia. Jej sens polega na tym, żeby wydać nowe ubezpieczenia medyczne większości ludności USA, zmniejszając liczbę tych, którzy w ogóle w żaden sposób nie mają ochrony w przypadku choroby.

Kontynuowane są też operacje wojskowe USA. Ministerstwo obrony poinformował, że większość z 1,3 mln żołnierzy służby czynnej będzie wykonywać swoje obowiązki, ale pensje dostaną z opóźnieniem. Na bezpłatne urlopy wysłano natomiast około połowy pracowników cywilnych. Pentagon zapewnił też, że do końca miesiąca zagwarantowane są środki na emerytury dla weteranów.

Sytuacja częściowego paraliżu rządu po raz ostatni miała miejsce 17 lat temu, gdy blokada wydatków rządowych trwała 21 dni na przełomie grudnia 95 i stycznia 96 roku i kosztowała państwo około 1,4 mld USD. Wówczas – jak przypominają komentatorzy – Republikanie zostali uznani przez społeczeństwo za winnych (co odzwierciedliły sondażowe spadki poparcia dla Republikanów), przyczyniając się do reelekcji prezydenta Billa Clintona.

Z nowego nieszczęścia pracowników administracji mogą cieszyć się już tylko bardzo gniewni ludzie. „Żyję od wypłaty do wypłaty. Jeśli nie będzie wynagrodzenia to czeka mnie trudna rozmowa z kredytodawcami, trzeba będzie szukać rozwiązania problemu. Jeżeli przestoje w wypłatach potrwać to spodziewam się dużych trudności już za miesiąc. Ale pełna katastrofa finansowa nastąpi u mnie za cztery albo sześć miesięcy” – powiedziała „Głosowi Rosji” Eileen Edmonton, pracownica Departamentu Transportu w Waszyngtonie.

Wydaje się, że Obama postanowił zająć twarde stanowisko w konfrontacji z Kongresem. Zresztą nie należy zapominać: za Clintona USA miały nadwyżkę w budżecie. Dług publiczny USA wzrósł przy Bushu juniorze a przy samym Obamie nie miała rolę w tym procesie odegrały wojny. Właśnie w sprzeczcie wobec wojen i innych związanych z wydatkami przedsięwzięć Obama mógł pokazać o wiele bardziej chwalebny twardość – z mniej negatywnymi następstwami dla milionów ludzi.

Na razie nic nie wskazuje na kompromis między Republikanami a Demokratami w Kongresie i rychłe porozumienie w sprawie budżetu.

Autorzy: mg (akapity 1, 3, 4, 9), JW (5, 6, 8, 12), Dmitrij Babicz (2, 7, 10, 11)

Źródła: [Niezależna](#), [Głos Rosji](#)

Kompilacja 3 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”